Rok IX Warszawa — Marzec 1934 Nr. III

Hosanna



miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

WYCHODZI W KOŃCU MIESIĄCA

w Warszawie — Jezuicka Nr. 6 m. 5, telefon 2-29-40

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie . . . . . . **5** zł. Półrocznie . . . . **3.—** zł

Zagranicą . . . **1** dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . . . **—.40** gr.

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony	50 zł.	1/2 strony	30 zł.
1/4 strony	20 zł.	Drobne ogłoszenia .	3 zł.

OD WYDAWNICTWA

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie należności na 1 kwartał 1934 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

Prosimy naszych abonentów zagranicznych o jaknajszybsze wpłacenie należności na rok 1934.

Rok IX. Warszawa — Marzec 1934. Nr. III

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 II p

RESUREXI

Kiedy pytają o prawdziwe perły melodji gregorjańskiej, to należy bodaj czy nie na pierwszem miejscu pokazać powyższy introit na mszę Wielkiej Niedzieli. Nowicjusze, stawiający pierwsze kroki w znawstwie śpiewu gregorjańskiego, ale przedewszystkiem ci, którzy wielkiej sztuki nie rozumieją bez wielkiego zewnętrznego efektu, przejrzawszy ów introit, zawołają: „Jakto na Wielką Niedzielę taki smutny introit! Przecież w introicie na takie święto powinny huczeć dzwony radości, rozbrzmiewające weselem serc, wyzwolonych ze smutku i pojednanych z Bogiem grzeszników. Dlaczego taka bez wyrazu melodja na takie największe święto na pierwsze, naczelne miejsce wybrana przez Kościół?"

Między wielkiem i małem jest ta zasadnicza różnica, że wielkie w małem potrafi się ukryć, podczas, gdy małe w wielkiem przestaje być małem. W tej skromnej melodji trzeciego tonu ukryta jest najgłębsza tajemnica dnia Wielkanocnego, kiedy to Chrystus Zmartwychwstały w światłości swego Człowieczeństwa staje przed Ojcem Niebieskim, składając mu krótki, przenikający do łez, raport z dokonanego posłannictwa: „Zmartwychwstałem i jestem przy Tobie, Alleluja: Położyłeś na mnie rękę Twoją — Alleluja. Przedziwna jest wiedza (mądrość) Twoja, alleluja, alleluja, alleluja". W tych słowach Kościół cały jest w tem, co się dzieje po Zmartwychwstaniu pomiędzy Synem i Ojcem; On jest w tych słowach sprawozdawczych Zbawiciela, z których każde jaśniejsze od blasku wszystkich świateł niebieskich wchodzi w majestat niepojętej chwały Bożej i w źródła wiekuistej szczęśliwości świętych w Niebie. Jakkolwiek święta jest radość tego dnia, jak wielkim jest entuzjazm ludzi wyrwanych przez Chrystusa piekłu i śmierci, którego takim uroczystym wyrazem stają się dzwony i śpiewy, brzmiące głośną nutą wesela, nie muzyce takiej radości ludzkiej przystoi stawać przy słowach Syna do Ojca, podane w dzisiejszej introicie.

Trzeba było poszukać takiej melodji, wyzutej z siebie, tak obumarłej sobie, tak niematerjalnej, tak dalekiej od widma jakiegokolwiek wyobrażenia, żeby radości odbicia tej chwili—rozmowy Syna z Ojcem po Zmartwychwstaniu—w duszach naszych nic nie zasłoniło, nic nie umniejszyło i nic po drodze nie zatrzymało. Ach, zakosztuj trochę tylko tej radości, a zrozumiesz, jak od niej i ten pozorny smutek melodji introitu gdzieś przepada, napełniając cię jasnością i weselem bez miary. Wtedy powiesz drugim, jak ja dziś tobie, że introit ten wśród śpiewów wszystkich jest najradośniejszym.

X. H. Nowacki.

ZWIASTOWANIE

O Panno najświętsza! na niebie i na ziemi niema nic równego Tobie: nad Tobą — tylko Bóg; pod Tobą zaś wszystko co nie jest Bogiem".

Eadmer.[1])—

„Wielkim jest ten dzień w rocznikach ludzkości — mówi Dom Guéranger w rodziale, poświęconym tajemnicy 25-go marca, — wielkim jest on w oczach Boga samego, gdyż jest rocznicą największego wypadku, jaki dopełnił się w czasie. Dzisiaj bowiem Słowo Boże, przez które Ojciec Przedwieczny stworzył świat cały, stało się ciałem w łonie Dziewicy, i zamieszkało między nami".

Wielkim zaprawdę jest ten dzień, który zapoczątkował dzieło Odkupienia; toteż wieki średnie, gorącą wiarą i nabożeństwem do tajemnicy Wcielenia przejęte, uważały tę datę za początek roku cywilnego i liczyły lata „ab Incarnatione".

Dzień 25-ty marca tem jeszcze jest pamiętny, że, według obliczeń niektórych uczonych, Wielki Piątek roku 34 naszej ery przypadł właśnie na tę datę. Zatem początek dzieła Odkupienia i uwieńczenie jego przez Ofiarę Krzyżową uświęciłyby ten sam dzień.

Zwiastowanie!... To już wiosna! Stare przysłowie ludowe mówi: „Na Zwiastowanie zlatują się bocianie". Słowo to wywołuje wspomnienie wiosennych roztopów, zielonej runi ozimin i topniejącego w bróździe śniegu, marcowego słońca i pierwszej pieśni skowronkowej, dźwięczącej hen! w błękitnem przestworzu.

Zwiastowanie — to też wiosna duchowa, pierwszy brzask Odkupienia, pierwszy kamień wiekowy tej długiej, żmudnej a bolesnej drogi, która dla wcielonego Słowa zaczęła się w Betleemie, a skończyła na Golgocie. Po odnowieniu duszy i ciała przez post

[1]) Mnich angielski z XI-go wieku, sekretarz św. Anzelma.

40-to dniowy, modlitwę i jałmużnę, zbliżamy się do święta Zmartwychwstania, wielkiego święta wiosennego, i zaśpiewamy niebawem hymn Fortunatowy:

Salve, festa dies, toto venerabilis aevo,

Zwiastowanie! urocza wiosenna tajemnica: Dziewica i Anioł. Wysłannik Króla przedwiecznego wieków, przynoszący od władcy swego niesłychane poselstwo młodziutkiej dzieweczce, nieznanej światu, zamieszkałej w skromnej mieścinie galilejskiej o wdzięcznej nazwie K w i a t u: Nazareth, — a poślubionej ubogiemu cieśli.

Archanioł Gabrjel, anioł Wcielenia, trzeci już raz zstępuje na ziemię: raz przed 5-ciu wiekami, aby oznajmić najdokładniej Danielowi, kiedy Izrael spodziewać się może przyjścia Mesjasza; drugi raz aby Zacharjaszowi przepowiedzieć narodzenie syna, który będzie szedł przed Nim, torując drogę Pańską. Trzeci raz wreszcie tenże v i r G a b r i e l, którego imię znaczy „moc Boża", przybywa, aby zapytać tej 15-toletniej Panienki, czy raczy przyjąć największą godność, jaka może spotkać ziemskie stworzenie, i zostać — n a t u r a m i r a n t e — Matką swego Stwórcy...

Vergine Modre, figlia del tuo Figlio,
Uniele ed atta piu che creatura![3]

woła Dante w zachwycie, stanąwszy u szczytu śnieżnej róży Raju, gdzie „Dziewica - Matka, córa swego Syna, pokorna a wyniesiona nad wszelkie stworzenie" króluje wśród nieprzeliczonej rzeszy Błogosławionych, otoczona dziewięciu chórami Aniołów.

Tu w nazaretskiem zaciszu pozdrawia ją Gabriel, jako „łaski pełną", zapewniając, że „Pan jest z nią", że jest „błogosławioną między niewiastami".

Zatrwożyła się Marja tem widzeniem i temi słowy, — ona, która powinna być oswojona z widokiem Aniołów; — ta pokora jej zmieszana jest tą niezwykłą pochwałą: „T u r b a t a e st e n i m i n s e r m o n e e j u s", mówi św. Łukasz, i zdumiona milczy.

Lecz Gabrjel uspakaja ją: „N e t i m e a s M a r i a!" i odsłania jej cały ogrom tajemnicy Wcielenia, dla spełnienia której została wybrana, ona — pokorna narzeczona Józefa, córka starożytnego rodu królewskiego, wnuka Dawida, króla - pasterza.

Na tę przedziwną wieść — cóż czyni Marja? Odpowiada wysłannikowi niebios pytaniem Q u o m o d o f i e t i s t u d?"

Nie wątpi o możności urzeczywistnienia, nie mówi: „Jakżeż to się stać może?" leczy pyta: „Jakoż się to stanie?"

Dowiaduje się tylko o sposób. A sposób ten będąc jeszcze nadzwyczajniejszy, niż sam fakt, — ponieważ ślub dziewictwa czyni

---

[3]) Paradiso, cent. XXXIII. 1.

zeń niesłychany cud, — pytanie to jest pytaniem wiary i dziewictwa zarazem.[4]).

Wtedy Gabrjel tłumaczy jej quomodo to się stanie: „Nie lękaj się Dziewico Niepokalana, panną zostaniesz, a będziesz matką, i to, co spowoduje macierzyństwo Twoje, uwieńczy zarazem Twe nienaruszone panieństwo.[5]) Ten, Któremuś ślubowała dziewictwo Twoje, ten, który jest Duchem, ten, który jest Świętym, zstąpi na Cię, zaćmi Tobie i z Ciebie się narodzi“.

W tych trzech słowach wyrażone jest cudowne działanie Trójcy Przenajświętszej, które przy Wcieleniu uczyni z Marji swą świątynię, swą Oblubienicę, swą Matkę.

Poraz pierwszy troistość Osób Boskich objawia się wyraźnie w tej cudownej Tajemnicy: Duch Święty — Spiritus Sanctus, osobiście różny od Ojca, oznaczonego tu mianem Altissimus, — a jeden i drugi od Syna Bożego — Sanctum, wszyscy zaś trzej działający wspólnie w tym niesłychanym cudzie.

Marja rozumie teraz o co chodzi; serce powie o tem za kilka miesięcy: „Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, a ŚWIĘTE imię Jego“ — Namyśla się, rozważa; Anioł zaś czeka z uszanowaniem na odpowiedź.

„Są to zaślubiny duchowe, które Syn Boży raczył zawrzeć z ludzką naturą, mówi św. Tomasz[6]); przeto w Zwiastowaniu przyzwolenie Najśw. Panny dane było niejako w zastępstwie całej ludzkości“.

Św. Bernard[7]) zwraca się do Marji, prosząc i nalegając, aby czekającemu Gabrjelowi dała przychylną odpowiedź, bo od niej zależy chwała Boża, radość Aniołów, zbawienie ludzi i pokonanie piekła. „Święta Dziewico, o Pani nasza — mówi opat z Clairvaux— oto wyczekujemy Twej miłościwej odpowiedzi, my grzesznicy nieszczęśni, jęczący pod przekleństwem Ewy. Zbawienie nasze w Twoim ręku, odkupieni będziemy jeśli się zgodzisz... Świat cały na klęczkach czeka jednego słowa od Ciebie. Odpowiedz rychło Archaniołowi, a przez niego Panu Najwyższemu. Rzeknij jedno słowo Twoje, a otrzymasz Słowo Jego. Niech słowo Twoje, które za chwilę przebrzmi, da się słyszeć uszom naszym, — a poczniesz Słowo wiekuiste, przez które wszystko się stało, co się stało... Co Cię jeszcze wstrzymuje? Na co czekasz? Czego się lękasz?... Uwierz, przyzwól i pocznij... Upragniony narodów stoi u drzwi Twoich i puka... Wstań, wybiegnij naprzeciw Niemu, śpiesz się

---

[4]) Por. A. Nicolas, „Etudes philosophiques sur la Vierge Marie“, t. II. str. 8.

[5]) „Matris integritatem non minuit sed secreta“. (Secreta święte Nawiedzenia, 2-go lipca).

[6]) P. III. quest. XXX, ert. I.

[7]) Homilia, IV, super „Missur est“.

otworzyć. Wstań, mówię, przez wiarę; wybiegnij modlitwą; otwórz przyzwolenie“...

Dziewca przemawia nareszcie — i cóż mówi? „E c c e a n c i l l a D o m i n i; f i a t m i h i s e c u d u m v e r b u m t u u m“.

Wiara i pokora jej równe są wysokości i głębokości tajemnicy. Przyzwolenie to, wolne, rozumne, całkowite, kładzie kres tęsknemu oczekiwaniu świata, skutego od lat 4000 w szatańskiej niewoli, potwierdza obietnice Boże, wypełnia pragnienia patrjarchów i przepowiednie proroków, wysłuchuje modłów dusz sprawiedliwych i osusza łzy znękanego rodu ludzkiego.

FIAT! Słowo tak krótkie, a tak wielkie zarazem, które stworzyło świat w zaraniu wieków, a teraz, gdy nadeszła „p l e n i t u d o t e m p o r i s“, otwiera nam bramy Odkupienia i czyni z nas „nowe stworzenie“.

„O FIAT wszechpotężne! O FIAT najskuteczniejsze! O FIAT najczcigodniejsze! woła św. Tomasz z Villanovy Stworzyłeś niegdyś świat, a dziś powtórnie nas stwarzasz!“

Zakończenie tej wiekopomnej sceny Zwiastowania godne jest w swej dostojnej prostocie wielkości dokonanej tajemnicy; św. Łukasz streszcza je w dwóch słowach: „E t d i s c e s s i t A n g e l u s“.

Poseł niebieski Gabrjel ustąpił, robiąc miejsce Panu swemu — Bogu błogosławionemu na wieki.

* * *

W tym wiosennym dniu zaślubin Słowa z ludzką naturą uosobioną w Marji, ofiarujemy Oblubienicy Pańskiej tę obrączkę ślubną — A n n u b u s M a r i e“ — którą wyrzeźbił dla niej pobożny mnich niemiecki z XIV wieku, Konrad z Heimburga. Poemacik niżej podany, zawiera ciekawą symbolikę drogich kamieni, które mają przedstawiać cnoty Najśw. Panny. Wiadomo, jak bardzo wieki średnie kochały się w podobnych zestawieniach symbolicznych i alegorycznych i jak subtelne lubiły wyprowadzać analogje. Cały utwór składa się z 24-ch zwrotek. Podajemy z nich tylko siedem, t. j. wstępną i końcową, a w środku 5, wymieniających tyleż drogich kamieni, których początkowe litery zestawione tworzą imię MARIA. Sławny Dom Pothier, benedyktyn z Solesmes, wskrzesiciel śpiewu gregorjańskiego i nauczyciel jeszcze sławniejszego Dom Mocquereau, napisał do tych naiwnych strof również uroczo prostą melodję, którą poniżej umieszczamy: fa, sol, sa, sol, sol, fa, la; sa, sol, fa, sol, la, fa, fa; sol, re, fa, mi, re, do do; fa, sol, la, sol, do, do, do; sa, la, sol, la, sol, fa.

Witaj szlachetna dziewico, godna być poślubioną najwyższemu Królowi. Pierścień (który Ci ofiarujemy) tytułem zadatku, racz przyjąć, o Marjo!

Recta evangelica
M a r g a r i t a coelica
Es mercantum omnium;
Felix qui commercium
Consequitur Christi!

Słuszanieś (nazwana) ewangeliczną P e r ł ą niebieską, (poszukiwaną) przez wszystkich kupców. Szczęśliwy, który uprawia to kupiectwo (zalecone przez) Chrystusa!

Insuper te omnibus
Deo et hominibus
Praedilectam, roseus
Color et purpureus
Probet A m e t h y s t i.

Barwa różana i purpurowa A m e t y s t u oznacza Ciebie, Bogu i ludziom nadewszystko drogą i umiłowaną.

Bene R u b e u s Sardius
Judicat apertius
Mortis Christi gladium
Sauciosse nimium
Spiritum Mariae.

Dobrze R u b i n sardyjski oznacza jasno, że miecz śmierci Chrystusowej przeszył okrutnie duszę Marji.

Novum florem virgula,
Taranympho credula,
Concipis, quam J a s p i d i s
Color monstrat viridis
Plenam fide pia.

Różdżko, któraś uwierzyła (niebiańskiemu) wysłańcowi, wydałaś nowy kwiat; Ciebie, pełną pobożnej wiary, oznacza zielona barwa J a s p i s u.

Grandis niger dicitur,
Venis albis cingitur,
Qui te vere humilem
Hinc et acceptabilem
Reserat A c h a t e s.

Duży i ciemny A g a t, jak mówią, przepasany jest białemi żyłkami. Oznacza on Ciebie, prawdziwie pokorną, która stąd podobałaś się (Bogu).

Ex quo praesens parvulus
Sit gemmatus annulus,
Quem oblatum hodie
Per nos, Sponsa gloriae,
Suscipe clementer.

Z tych (drogich kamieni) sporządziliśmy Tobie ten skromny pierścień. Ofiarujemu Ci go dziś, Oblubienico (pełna) chwały, racz go przyjąć łaskawie".

S. M. R.

LITANJE

Wyraz nader popularny, używany na oznaczenie swego rodzaju nabożeństw pozaliturgicznych, gdy tymczasem rzecz biorąc właściwie, litanje zawsze były łączone z liturgją i stanowiły takowej część nieodłączną.

Słowo litanje, litanja pochodzi od greckiego litaneia, co zlatynizowano przez litania, i oznacza wspólne modły, błagania, zanoszone do Boga; jest to sposób modlenia się podobny do naszych polskich suplikacyj. W liturgji starochrześcijańskiej djakon lub kapłan wygłaszał cały szereg wezwań, a lud zgromadzony powtarzał te wezwania i groźby, lub odpowiadał na nie pewnemi formułkami w rodzaju np.: Panie, lub Chryste zmiłuj się.

Początków tego sposobu modlenia się należy szukać w nabożeństwach synagogalnych. Tam bowiem po odczytaniu pisma św. i po nauce, odmawiane były błogosławieństwa w liczbie 18, zwane Szemoue - Esze; wypowiadał je kapłan lub ktoś z rodu kapłańskiego, jeżeli był obecny, a gdy go nie było, to lektor w bóżnicy stojący, a wszyscy odpowiadali: amen. Ten sposób modlenia się przeszedł do pierwszych gmin chrześcijańskich, a które przecie powstały na gruncie żydowskim. Do naszej kwestji odnoszą się następujące słowa św. Pawła: „Polecam tedy najpierw, aby odprawiane były prośby, modlitwy, błagania, dziękowania za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich władzę mających, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości I(do Tym. II, 1—2)".

Wzorem takiej modlitwy może być „Wielka modlitwa św. Klemensa", papieża około r. 95, napisana (Ep. ad Cor. LIX—LXI), a której niektóre ustępy tutaj przytoczymy:

„Przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego ukochanego, przez którego nas nauczyłeś, uświęciłeś, uzacniłeś:

Prosimy Cię Panie,
abyś był pomocą i podtrzymaniem naszem
Tych z nas, którzy pozostajemy w cierpieniu, ocal,
Zmiłuj się nad upokorzonymi,
podnieś tych, którzy upadli,
potrzebujących zaspokoić,
chorych uzdrów,
naprowadź zbłąkanych z ludu Swego,
głodnych nakarm.
więźniów naszych uwolnij,
osłabionych podnieś,
trwożliwych pociesz;
niech wszystkie ludy poznają,
żeś Ty jest sam Bóg
i że Jezus Chrystus jest Syn Twój
i że my jesteśmy Twoim ludem
i owieczkami pastwisk Twoich...

Przebacz nam nasze winy i nasze niesprawiedliwości
i grzechy nasze i upadki nasze...
Daj zgodę i pokój
i nam i wszystkim mieszkańcom ziemi,
jako dałeś ojcom naszym,
którzy Cię pokornie wzywali
w wierze i w prawdzie;
którzy jesteśmy posłuszni
imieniowi Twemu wszechmocnemu i wszelkiej mocy pełnemu,
i książętom i rządcom naszym na ziemi.
Ty, Panie, dałeś im władzę panowania
mocą Twoją chwalebną i niewysłowioną,
abyśmy, poznawszy chwałę i cześć, jakiemi ich ozdobiłeś,
im podlegli byli,
woli Twojej nie sprzeciwiając się;
daj im, Panie, zdrowie, pokój, zgodę, moc,
aby władzę, jakiej im udzieliłeś, bez błędów pełnili!...
Ty Sam to
i wszystko inne uczynić nam możesz,
Tobie dzięki składamy przez kapłana wielkiego
i patrona dusz naszych, Jezusa Chrystusa,
przez którego niech Ci będzie chwała i majestat
i teraz
i z pokolenia w pokolenie
i na wieki wieków Amen".

Jeżeli do każdej z próśb wyżej wymienionych, tak rozmaitych, jak rozmaite są potrzeby, fizyczne i moralne ludzkości, dodamy formułkę: „Zmiłuj się nad nami, wysłuchaj nas", to będziemy mieli modlitwę litanjową, jaka weszła w stałe użycie Kościoła.

Tertuljan († 220) tak opisuje modły litanjowe swego czasu: „Modlimy się zawsze za wszystkich cesarzy, aby się cieszyli życiem długiem i trwałością państwa, bezpieczeństwem ojczyzny, silnem wojskiem, wiernym senatem, chętnym i posłusznym ludem, spokojem krajów i wszystkiem, czego ludzie i cesarze mogliby pragnąć. Modlono się za jedność Kościoła, za papieża i innych biskupów, za kapłanów i wyznawców (w więzieniu), za dobroczyńców, za wszystkich wiernych i neofitów, obecnych i nieobecnych, za nieprzyjaciół, o pokój, o nawrócenie pogan, o zbawienie wszystkich (Apologet. 30)".

Według Dom Cabrol'a litanja mszalna w początkach III wieku wyglądała następująco:

Msza się rozpoczyna. Introitu jeszcze nie było, więc biskup pozdrawiał wiernych słowami: Dominus vobiscum. I zaraz potem rozpoczynano litanję, jedną z najstarożytniejszych form modli-

[1]) Le livre de la prière antique. Paris, 1900, 90.

twy chrześcijańskiej, djakon wypowiadał prośby wiernych. „Modlimy się, mówił, za pokój w świecie. Modlimy się za Kościół katolicki rozszerzony wszędzie, aby Bóg go zachował od wszelakich prześladowań, aż do końca wieków... Modlimy się za wszystkich biskupów, za djakonów... za lektorów, śpiewaków ,za dziewice, wdowy i za sieroty". I tak dalej modlił się za neofitów, którzy świeżo chrzest św. otrzymali; za tych, którzy są hojnymi dla ubogich i kościoła; za braci chorych; za podróżujących na lądzie i morzu; za chrześcijan, pracujących w kopalniach; za tych, którzy pozostają na wygnaniu; za tych, którzy pozostają w więzieniach za wiarę; za tych, którzy prześladują wiernych. Za każdem wezwaniem wierni odpowiadali: Kyrje elejson! Litanja — to prawdziwa modlitwa wstawiennicza; modlitwa urzędowa i publiczna, w której każdy wierny czuje się członkiem tego Kościoła powszechnego, rozszerzonego po całym świecie, i podnosząc myśl swą poza wąskie interesa swoje, modli się za cały Kościół.

O modłach litanijnych szeroko rozpisują się konstytucje Apostolskie — apokryf z IV w. — w księdze VIII, w rozdziałach VI—X, gdzie są podane całkowite teksty modłów za katechumonów, za opętanych, za tych, którzy niebawem mają przyjąć chrzest (illuminandi), za pokutujących i za wiernych. Ponieważ teksty odnośne są przydługie (choć bardzo ciekawe), takowych tutaj nie przytaczamy[2]).

Msza w tym okresie miała jeszcze drugą litanję, a to w części zwanej mszą wiernych, przed ofiarowaniem, czego zabytek mamy we mszy współczesnej w postaci jednego słowa: Oremus. Ta litanja, według wspomnianych konstytucyj, wyglądała następująco: Wszyscy padają na kolana i odpowiadają Kyrje elejson po każdem wezwaniu. Wezwania zaś poszczególne, mówione przez djakona były takie:

Za pokój i szczęście całego świata.
Za kościół święty, katolicki i apostolski.
Za biskupów, kapłanów i resztę duchowieństwa.
Za dziewice, wdowy i sieroty.
Za dobrodziejów kościoła.
Za neofitów, chorych, podróżujących i skazanych do ko-
[palń za wiarę.
Za nieprzyjaciół i prześladowców.
Za dzieci chrześcijańskie i
Za każdą duszę chrześcijańską.

Litanja ta kończy się krótką modlitwą „Zbaw nas, podźwignij nas, Boże, przez Twoje miłosierdzie".

Wzmiankowane wyżej Konstytucje Apostolskie podają nam tak zwaną liturgję antjocheńską. Za wpływem Antjochji litanje

---

[2]) Patrz. Nowowiejski: Msza w okresie przednicejskim. Str. 76—85.

mszalne weszły w użycie na całym Wschodzie i odtąd zachodzą stale we wszystkich liturgjach wschodnich, osobliwie w rodzinie rytów antjocheńsko - bizantyjskich.

I Rzym taką litanję w swej liturgji posiadał przynajmniej od w. IV. Tekst tej litanji, niestety, do naszych czasów nie przechował się; najprawdopodobniej wezwania litanijne były improwizowane.

Litanij w dawnej mszy rzymskiej rachujemy trzy. Zabytkiem pierwszej jest Kyrie elejson, drugiej Oremus przed offertorium, a trzeciej Postcommunio. Zanikły one około r. 1000 pod wpływem dążenia do skracania liturgji i z zanikiem katechumenatu, z którym miały najbliższy związek.

Jedyną żywą pozostałością tych pięknych czasów starochonicijańskich są litanje Wielkiej Soboty i Wigilji Zesłania Ducha Świętego, stanowiące nieodłoczną część obrzędów liturgicznych tych dni.

X. J. Matulewicz.

Z SOLESMES

List młodej akademiczki Polki, która z dwoma koleżankami wybrała się do Solesmes na ostatnie dni Wielkiego Tygodnia.

„...Solesmes leży w departamencie Sarthe, o dwie godziny mniej więcej od Nantes; w powietrzu czuje się już bliskość morza i powiew starej uroczej Bretanji. Ludność już prawie zupełnie bretońska; na drogach spotyka się ciągle małe pudełkowate wózki, na dwóch olbrzymiej średnicy kołach, ciągnione przez malutkie, długouche osiołki; a na wozie najczęściej baba, w obcisłej czarnej sukni o bufiastych rękawach w rodzaju krynoliny, a nad poczciwą ogorzałą twarzą, niekiedy mocno pokrytą patyną sędziwego wieku, — niepokalanej białości wysoki, wykrochmalony czepiec koronkowy. czasami powiewający długiemi, również wykrochmalonemi końcami, w kształcie wstęg.

Śliczna zielona dolina rzeki Sarty, z poprzerzucanemi co chwila mostami kamiennemi, przypominającemi kształtem rzymske akwedukty; nad rzeką droga, dobra, nie podolska, a jednak swojska i nie zanadto „cywilizowana". Tuż nad drogą wysoka ściana skalistych pagórków z jednej strony, a z drugiej lekkie faliste wzniesienie: oto otoczenie starej abbaye de St. Pierre de Solesmes.

Nad samą rzeką wznosi się potężne romańskie opactwo: ściany od strony Sarthy ciemne, wyniosłe, na przeszło osiem dobrych pię-

ter, gładkie i bez ozdób, z cudownemi małemi, prawdziwie „zakonnemi okienkami. Bok opactwa, także wychodzący na rzekę, równie poważny, ozdobiony jest krużgankami romańskiemi. Jedna wysoka wieża, rodzaj baszty, osmolona do szczętu, zawiera w sobie jakieś laboratorja i wytłocznie (a jak nas wieśniacy informowali, dlatego jest tak beznadziejnie czarna, bo „c'est par là que les diables entrent pour tenter les Pères"[1]). Wewnątrz dziedzińca znajduje się sam kościół; od strony rzeki widać tylko jego górujący wysoko krzyż; kilka baszt i dziwnie poważnych murów dopełnia widoku z zewnątrz. Podszedłszy bliżej widzi się duży obszar klasztornego ogrodu, jest on jakby podwójny, a raczej rozciąga się na dwóch pagórkach podmurowanych, połączonych ze sobą mostkami, pod którym droga publiczna, wąska i kręta, przeznaczona dla zwykłych śmiertelników, prowadzi wąwozem do samej rzeki. Popołudniu, gdy zakonnicy mają rekreację, migają na owym mostku smukłe, ciemen postacie z kapturem na głowie; a gdy dwaj Ojcowie, idąc w przeciwnym kierunku, spotkają się na mostku, kłaniają się sobie, jak grzeczne dzieci, ściągając kaptury do pół głowy. Wyjątkowe nakrycie ma tylko „le Père jardinier, Ojciec ogrodnik), okrągły, jasnooki i różowy jak dziecko, w wielkim słomianym kapeluszu. On jeden z mnichów ma w sobie coś z polskiego Bernardyna.

Proszę się nie dziwić, żeśmy ich tak obserwowały, ale mieszkając w miasteczku Sablé o cztery kilometry od Solesmes, szłyśmy tam co rano na nabożeństwo i zostawałyśmy przez cały dzień; wieczorem zaś wracałyśmy o księżycu do naszej kwatery. Mimo więc długich wielkotygodniowych nabożeństw miałyśmy czas i przy ślicznej kwietniowej pogodzie krążyłyśmy dookoła Abbaye.

Nim przejdę do samych nabożeństw, powiem jeszcze, że Solesmes jest miejscem poświęconem, wybitnie miłem Bogu i... Benedyktynom. O jakie 10 minut drogi pieszo od opactwa męskiego św. Piotra, leży znacznie mniejsze, ale miłe i ładnie położone opactwo żeńskie św. Cecylji. Oba moją w sobie coś ze średniowiecza: C'est tellement monastique! — Tam rycerze Chrystusa, — tu jego oblubienice, gołąbki jasne i święte![2])

Kościół romański, skromny, zawiera jednak piękne rzeźby z XV-go wieku (zaśnięcie N. Panny, les Sains de Solesmes); nawa długa, na końcu jej ołtarz z 6-ciu woskowemi świecami i prostem Tabernaculum na tle mozaikowych 6-ciu Aniołów. Tu Angelica; zamiast bocznych naw — 40 kapliczek, gdzie codzień rano odprawia się naraz 40 Mszy, w dwu kolejkach, bo Ojców jest koło 80-ciu, nie licząc nowicjuszów i konwersów. Przy ołtarzu dębowe prostolinijne stalle z obu stron, a po lewej stronie małe wzniesienie, ciemno - czerwony sukienny baldachim i tron — a raczej, duże, o wysokiem oparciu, dębowe krzesło Opata. Jest nim obecnie

[1]) „Tamtędy wchodzą djabli, aby kusić Ojców".
[2]) Pisząca te słowa miała się stać niebawem jedną z nich.

le Révérendissime Dom Cozien, bretończyk, poważny, wyniosłej postawy mnich, o dobrym uśmiechu z lekkim odcieniem ojcowskiego pobłażania na ustach. Za nim siedzą starsi Ojcowie, przeważnie pergaminowo - żółci, wyschnięci ascetycy średniowiecza, o skupionych twarzach ludzi, w których skupienie wrosło tak silnie, i takie piętno położyło na całej ich postaci, że jak przechodzą mimo nas, zdaje mi się, że oni już nic i nikogo nie widzą poza tem, co przykuło życie ich na wieki, poza tem, co ich wewnętrznym ogniem trawi, poza miłością i kontemplacją Boga, który ich łaskawie na służbę swą wezwał, i z którego pomocą zwalczyli, zgnietli i zmiażdżyli w sobie ludzkie, cielesne powłoki.

W dalszych szeregach młodsi mnisi, nie wszyscy jeszcze wyświęceni na kapłanów, pogodni i dziwnie promienni ufnością i wiarą, a zarazem nieśmiałą wprost wdzięcznością dla Tego, co im pozwolił wstąpić w swoje wybrane szeregi, a wreszcie przemili Braciszkowie w brunatnych habitach, starzy i młodzi, prawdziwi maluczcy słudzy Pańscy, a tak wielcy w tej swojej prostej pokorze. Dziwnie się w nich czuje działanie Boże, dziwnie mało przesłonięte i zagłuszone oporem buntu pychy człowieczej.

O śpiewach, liturgji — trudno pisać: tego nic nie wypowie ani opisze; zapewne nasze polskie śpiewy są śliczne i pobożne, ale śpiew gregorjański ma w sobie coś niewypowiedzianego: zdaje się, że się człowiek nie sam modli, ale wraz z całym Kościołem chwali i wielbi swego Pana. Może to śmieszne, — ale mnie się wydaje, że nas tam w niebie lepiej zrozumieją po łacinie, i że Aniołowie tylko po gregorjańsku śpiewają!

W całym ceremonjale benedyktyńskim jest coś tak dziwnie katolickiego w znaczeniu powszechności, powagi i wielkości! Każdy szczegół najmniejszy, każdy krok, ukłon, skinienie, jest pełne treści, jest modlitwą. Przeszło 80-ciu ludzi modli się i czci Boga nietylko słowem i śpiewem, ale każdym ruchem, każdem drgnieniem. Tam w Solesmem zrozumiałam dopiero, co to znaczy postawa i układ przed Bogiem. Dawniej myślałem, że forma tamuje zapały gorącej mojej duszy, — a tu zobaczyłam, a raczej zrozumiałam, tę dotąd dla mnie niejasną możliwość głębokiej, szczerej modlitwy przy przepisanym liturgicznemi formami układzie ciała, do czego my, Polacy, szczególną mamy niechęć.

Byłyśmy na Ciemnej Jutrzni. Gregorjański śpiew Lamentacyj; przechodzi wprost pojęcie ludzkie... Mnie osobiście nawskroś przejęło odmawianie jakimś specjalnym tonem przez cały chór zakonników psalmu 50-go „M i s e r e r e“. Od tego czasu odmawiam go codziennie, — i nawet w najgorszych chwilach, gdy jestem zła, i zimna, i pusta, jak ostatni żebrak, ten psalm tyle, tyle mi daje...

Popołudniu w Wielki Czwartek, potem Wielki Piątek — powaga, smutek, przepojony jednak uczuciem miłości i wdzięczności, na tle powyższego śpiewu — oto wszystko, co potrafię powiedzieć.

W Wielką Sobotę po proroctwach, Opat z odświętnym pastorałem w ręku zasiadł na swym tronie, a 9-ciu młodych zakonników w białych albach, szeregiem, klękając po kolei, podawali mu szaty pontyfikalne i ornat ze złotej lamy. Asystowany przez dwóch Ojców w takiejże dalmatyce i tunice, stanął Opat przed ołtarzem. Długie, niezapomniane K y r i e chóru (na Mszy I-ej „L u x e t o r i g o"), wreszcie dzwony i potężne G l o r i a. Po Ewangelji patrzymy — a tu cały zastęp zakonników z Opatem na czele rusza w procesji do drzwi kościoła... Wody święcić nie mieli, bo to nie parafja; ogień już poświęcony: co to może być? Idziemy za nimi — a tu u wrót kościoła stoi, prowadzony przez Braciszka, śliczny roczny może baranek, w ornacie tej samej co Opat materji i barwy, z chorągiewką u boku. Chwila ciszy. Opat odmawia modlitwę z Rytuału. „A d b e n e d i c e n d u m A g n u m".

„Deus, qui per famulum tuum Moysen, in liberatione populi tui de Aegypto; agnum accidi jussisti in similitudinem Domini nostri Jezu Christi..."

„Boże, któryś przez sługę Twego Mojżesza, w czasie wyzwolenia ludu Twego z Egiptu, baranka zabić rozkazał jako figurę Pana naszego Jezusa Chrystusa, i przepisał, aby odrzwia domów krwią tegoż baranka zostały naznaczone, — prosimy Cię, abyś raczył to stworzenie poświęcić † i pobłogosławić †, które my słudzy Twoi na chwałę Twoją spożyć pragniemy, przez Zmartwychwstanie tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków — Amen".

Gdy przy słowach benedykcji Opat długiem kropidłem pokropił baranka wielkanocnego — pierwsze mięso, które po długim, od 14-go września trwającym poście benedyktyńskim, zakonnicy spożyją w niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, — baranek zdziwiony beknął donośnie: Opat w złocistym ornacie, poważni mnisi, poczciwi braciszkowie, tłum wiernych i my z nimi, zaśmieliśmy się wesoło, bo to dobry znak: baranek pójdze zakonnikom na zdrowie i będzie z niego dobre pieczyste i chwała Boża.

Po tej niezwykłej, nieznanej u nas w Polsce dygresji, powróciliśmy do kościoła, i ciągnęła się dalej radosna Msza wielkosobotnia z pierwszem „Alleluja"; o pół do 2-giej była dopiero Komunja Św., — a potem (niestety!) z żalem trzeba było biegnąć do Sablé na pociąg, który o 3.15 odchodził do Paryża. Oglądając się co parę kroków za opactwem, w którem przeżyłyśmy niezapomniane T r i d u u m s a c r u m, i szepcąc liturgiczne modlitwy dziękczynne, dotarłyśmy do zwykłego prowincjonalnego dworca, i wieczorem byłyśmy z powrotem w Paryżu.

R. R.

MODLITWA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

(Ciąg dalszy).

— PIUS IX.

Okres pontyfikatu Piusa IX (1848 — 1878) jest początkiem okresu odrodzenia muzyki Kościelnej.

Uznając potrzebę nawrotu sztuki św. do czystego stylu Kościelnego Pius IX zwrócił baczną uwagę tak na śpiew gregorjański, jak i też na muzykę polifoniczną.

Przypadająca na ten czas działalność Stowarzyszenia św. Cecylji, zwraca na siebie uwagę Stolicy Apostolskiej na tyle, że cała praca naprawy muzyki Kościelnej zostaje mu powierzona. Zaś ustawy Stowarzyszenia, mające na celu przestrzeganie praw Kościoła i pielęgnowanie sztuki św. zostały zatwierdzone przez Piusa IX, dnia 16 grudnia 1870 r.[1])

Śpiew zaś Gregorjański został powierzony specjalnie ad hoc powołanej Komisji jeszcze w r. 1869. Zadaniem tej Komisji było opracowanie i wydanie ksiąg ze śpiewem liturgicznym w celu osiągnięcia jednolitości tego śpiewu. To też rezultatem pracy owej Komisji było sporządzenie i wypuszczenie do użytku wydań następujących, a mianowicie: Graduale de tempore et de Sanctis; Ordinarium Missae; Directorium Chori; Vesperale Romanum; Antiphonarium et Psalterium; Officium in die Nativitatis; Cantus Eccl. Passionis.

Troszcząc się o zachowanie jedności w całym Kościele Pius IX, brevem z dnia 30 maja 1873, gorąco zalecił biskupom djecezjalnym użycie Graduale Romanum.[2]) Gdy zaś w niekórych krajach pomiędzy badaczami starożytności powstały spory, dotyczące kwestji autentyczności wydanych ksiąg liurgicznych, S. Congregatio Ritum powtórnie aprobując te wydania orzekła, że wyżej oznaczone breve papieskie pozostaje w mocy.[3])

Mimo jasnego stanowiska św. Kongregacji, dyskusje wśród uczonych o autentyczność wydań śpiewu liturgicznego nie ustały. To też, gdy dyskusje doszły do szczytu, Leon XIII brevem z dnia 15 listopada 1878 r. znowu potwierdził wyżej wyliczone wydania ksiąg liturgicznych i zalecił wszystkim uzgodnić śpiew kościelny ze śpiewem Kościoła Rzymskiego.[4])

---

[1]) Por. Muzyka Kościelna, 1889, str. 12.

[2]) Por. Decreta autentica S. R. C. 3830.

[3]) Por. Tamże.

[4]) ...Hanc ipsam... editionem Reveredissimis locorum Ordinariis fisque omnibus, quibis Musice sacrae cura est magne opere comendamus; eo vel magis quod sit Nobis maxime invotis ut cum inceteris que ad sacram Liturgiam pertinent tum etiam in cantu una cunctis in locis ae Diocesibus eadem que ratio servetur, qua Romana usitur Ecclesia. Por.: Decr. Autent. S. R. C. 3830.

LEON XIII.

Zasadniczą jednak uwagę Leon XIII zwrócił na samą istotę oraz charakter muzyki Kościelnej.

Jak wielką była troska papieża o podniesienie sztuki świętej i utrzymania jej na wysokości wielce wzniosłego zadania, świadczą nam w sposób szczególny jego dwie Konstytucje, zawierające wszelkie reguły i wskazówki, których winni trzymać się wszyscy muzycy.

W historji prawodawstwa kościelnego te dwie Konstytucje zajmują pierwsze miejsce, gdyż, mając charakter Kodeksu prawa o muzyce Kościelnej, ujmują wszechstronnie całokształt sztuki świętej, w szczegółowy sposób rozwiązują sprawę używania muzyki kościelnej, regulowanej do tego czasu prawodawstwem częściowem i przejściowem, które dotyczyło pewnych przejawów muzyki kościelnej, jako wykwit pewnego tylko okresu.

Pierwsza Konstytucja została wydana przez Leona XIII roku 1884.[6]).

Pod względem treści dotyczy ona trzech rzeczy; podaje najprzód reguły ogólne, odnoszące się do kościelnej muzyki tak wokalnej, jak też instrumentalnej, następnie wylicza cały szereg ustaw o charakterze zakazowym i wreszcie podaje rozporządzenia, przewidujące naprawę i rozwój sztuki Kościelnej.

1) OGÓLNE REGUŁY dla muzyki Kościelnej na głosy lub instrumenta ułożonej, dozwolonej lub zakazanej w Kościele;

2) ZAKAZY SZCZEGÓŁOWE, dotyczące MUZYKI WOKALNEJ;

3) ZAKAZY SZCZEGÓŁOWE, dotyczące MUZYKI ORGANOWEJ oraz INSTRUMENTALNEJ;

4) Rozporządzenia, dotyczące PRZYSZŁEJ NAPRAWY MUZYKI KOŚCIELNEJ i jej SZKÓŁ.

Ze względu zaś na wielką wagę tej Konstytucji, jako zasadniczego prawa Kościelnego w dziedzinie sztuki świętej, należy zapoznać się szczegółowo z jej tekstem, posiadającym aż do chwili obecnej znaczenie aktualne.[7]).

§ I.

Ogólne reguły dla muzyki Kościelnej na głosy lub na instrumenta ułożonej, dozwolonej lub zakazanej w Kościele.

Art. 1. Tylko taka muzyka figuralno - wokalna jest dozwolona przez Kościół, której poważne i pobożne melodje zgadzają się

---

[6]) Tekst oryginalny tej Konstytucji jest mało znany; dla tego w żadnych wydawnictwach naszych nigdzie go w całości spotkać nie można, za wyjątkiem Przeglądu Katolickiego (rocznik 1885, str. 264 i nast.), gdzie był wydrukowany w rok później.

[6]) Por. Acta Sancta Sedis, XVII, 340 i nast.

[7]) Gaboilette - Cavalette, są to utwory włoskie w rodzaju aryj teatralnych.

ze świętością Domu Pańskiego i podnoszą chwałę boską, oraz które stosują się do treści tekstu świętego i pobudzają wiernych do nabożeństwa. W tem tylko znaczeniu winna być używana muzyka figuralna nawet wówczas, kiedy się używa wespół z nią organy lub inne instrumenty.

Art. 2. Muzyka figuralna, wykonywana na organach, powinna mieć charakter wiązany i harmonijny oraz się stosować do powagi tego instrumentu. Muzyka zaś instrumentalna niech przyzwoicie śpiew podtrzymuje i niech go zbytnim łaskotem nie przytłumia. Przygrywki organowe lub instrumentalne niech się do powagi św. Liturgji stosują.

Art. 3. Ponieważ język łaciński jest językiem naszego Kościoła, przeto jego tylko używać wolno do kompozycyj Kościelnych z muzyką figuralną. Teksty zaś do kompozycyj będą brane z Pisma św., z Brewiarza, ze Mszału rzymskiego, z hymnów św. Tomasza z Akwinu, lub innego św. doktora, albo wreszcie z innych hymnów i modlitw, używanych i potwierdzonych przez Kościół.

Art. 4. Ta muzyka wokalna lub instrumentalna przez Kościół jest zakazaną, która już to spowodu swego niezwyczajnego układu lub formy rozprasza uwagę słuchaczy, znajdujących się w Domu modlitwy.

(D. c. n.).

X. A. Kwiatkowski.

— Nie umiesz należycie wykonywać śpiewu gregorjańskiego — niepocieszająca to rzecz; nie rozumiesz go — smutna to rzecz; ale gdy go zwalczasz, czy wiesz, że wtedy zamykasz źródło żywej wody.

ROK LITURGICZNY

DOM GUERANGERA

Najważniejsze dzieło Liturgiczne

wprowadzające nas w życie Kościoła, które
przetłomaczone na kilkanaście języków od-
rodziło życie katolickie, zwłaszcza w Anglji,
Holandji, spotęgowało ogromnie we Francji,
Belgji, Hiszpanji, ukazuje się już w języku
polskim.

DOTYCHCZAS WYSZŁO 5 TOMÓW:

Adwent, dwa tomy Bożego Narodzenia, Przedpoście, oraz Wielki Post.

Cena tomu wynosi 7 zł. W. Post 6 zł.

VI TOM W PRZYGOTOWANIU

Jest to najlepsza Książka do nabożeństwa dla Każdego Katolika!!

Do nabycia:

Warszawa, Jezuicka 6 m. 5

Wydawnictwa Gregorjańskie X. H. Nowackiego

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia Literacka — Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 545-80.